Rozbrajanie mitów wykładni prawa: analiza i konsekwencje

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Artykuł dogłębnie analizuje osiemnaście mitów wykładni prawa, zidentyfikowanych przez Macieja Zielińskiego, stanowiąc precyzyjną diagnozę polskiej kultury prawnej. Podkreśla, że mimo bogatej tradycji teoretycznej, wciąż dominują w niej iluzje dotyczące interpretacji przepisów. Mity te mają swoje korzenie w pozytywizmie prawniczym, tradycjach kodyfikacyjnych oraz formalizmie biurokratycznym, co prowadzi do tęsknoty za jednoznacznością i automatyzmem prawa. Tekst dekonstruuje te iluzje, ukazując konsekwencje dla jakości debaty prawniczej, zaufania społecznego i edukacji prawniczej, a także porównuje podejścia do interpretacji prawa w różnych tradycjach prawnych.

This article provides an in-depth analysis of eighteen myths of legal interpretation, identified by Maciej Zieliński, providing a precise diagnosis of Polish legal culture. It highlights that, despite a rich theoretical tradition, illusions regarding legal interpretation remain prevalent. These myths are rooted in legal positivism, codification traditions, and bureaucratic formalism, leading to a longing for legal clarity and automatism. The text deconstructs these illusions, revealing the consequences for the quality of legal debate, public trust, and legal education, and compares approaches to legal interpretation across different legal traditions.

Artykuł dekonstruuje osiemnaście powszechnych mitów dotyczących wykładni prawa w polskiej kulturze prawnej, ukazując, jak głęboko zakorzenione iluzje zniekształcają proces rozumienia i stosowania prawa. Analiza ta, inspirowana pracami Macieja Zielińskiego, ujawnia, że mity te wynikają z historycznych wpływów pozytywizmu prawniczego, formalizmu i tradycji kodyfikacyjnych, prowadząc do tęsknoty za automatyzmem i pewnością w interpretacji, co w praktyce okazuje się utopią. Autor argumentuje, że utrzymywanie tych mitów obniża jakość debaty prawniczej, eroduje zaufanie do instytucji, i utrudnia edukację prawniczą. Przez pryzmat

porównania z tradycjami niemiecką, francuską i amerykańską, artykuł podkreśla konieczność odejścia od naiwnego literalizmu na rzecz wielowymiarowej, kontekstualnej i aksjologicznej interpretacji prawa, co jest warunkiem racjonalnego i sprawiedliwego systemu prawnego. Dekonstrukcja mitów staje się zatem nie tylko zadaniem teoretycznym, ale i pilną potrzebą współczesnej kultury prawnej.

SŁOWA KLUCZOWE

wykładnia prawa | mity wykładni prawa | Maciej Zieliński | pozytywizm prawniczy | kultura prawna | interpretacja prawa | formalizm biurokratyczny | redukcjonizm hermeneutyczny | automatyzm prawa | twórczość wykładni | jednoznaczność normy | intersubiektywna weryfikowalność | hermeneutyka | aksjologia | edukacja prawnicza

Mitologizacja wykładni: istota w polskiej kulturze

Analiza osiemnastu mitów wskazanych przez Macieja Zielińskiego to coś więcej niż akademickie ćwiczenie – to precyzyjna diagnoza stanu polskiej kultury prawnej. Mimo długiej tradycji teoretycznej wciąż zmaga się ona z szeregiem głęboko zakorzenionych iluzji dotyczących interpretacji prawa. Mitologia ta nie jest przypadkowa: wyrasta z historii pozytywizmu prawniczego, tradycji kodyfikacyjnych i biurokratycznego formalizmu. Jej trwałość potwierdza, że w myśleniu o prawie dominuje tęsknota za pewnością i automatyzmem – a więc za wartościami, które w teorii są atrakcyjne, lecz w praktyce okazują się utopią.

Mity wykładni: historyczne i filozoficzne źródła

Mitologia ta nie jest przypadkowa: wyrasta z kilku potężnych źródeł intelektualnych i instytucjonalnych. U jej korzeni leży dziedzictwo pozytywizmu, czyli wiara w prawo jako samowystarczalną maszynę, zamknięty system norm gotowych do biernego odczytania. Z tej utopii doskonałej legislacji rodzi się przekonanie, że ustawodawca jest w stanie stworzyć przepisy tak jasne i kompletne, iż wykładnia staje się zbędnym ornamentem. To marzenie o automatyzmie.

Na tym gruncie rozkwita formalizm biurokratyczny – wygodna strategia unikania odpowiedzialności przez chowanie się za tarczą „literalnego brzmienia” przepisu. To właśnie tutaj rodzą się mity o rzekomej łatwości, neutralności i zbędności interpretacji. Postawa ta wspierana jest przez redukcjonizm hermeneutyczny, który

spłaszcza złożony akt kulturowy do jednowymiarowego procesu technicznego. Ignoruje się fakt, że prawo jako fenomen kulturowy nie może istnieć bez wykładni.

Mity wykładni: deformują praktykę i społeczeństwo

Utrzymywanie tych mitów zatruwa jakość debaty prawniczej. Sędziowie i prawnicy, powołując się na pozorną oczywistość prawa, unikają jawnej odpowiedzialności za swoje twórcze wybory. Obywatele z kolei, karmieni iluzją „jasnych przepisów", przeżywają szok, gdy rzeczywistość prawna okazuje się wymagać skomplikowanego wysiłku interpretacji. W efekcie zaufanie do instytucji topnieje, bo obietnica pewności zderza się z praktyką niekończących się sporów.

Jednocześnie ta sama mitologia eroduje fundamenty edukacji prawniczej. Zamiast uczyć się sztuki krytycznego myślenia i argumentacji, przyszli prawnicy bywają tresowani w mechanicznym powielaniu brzmienia ustaw. Rodzi to pokolenie technokratów prawa, pozbawionych kluczowych kompetencji: hermeneutycznych, czyli sztuki rozumienia, oraz aksjologicznych – zdolności do ważenia wartości.

Wykładnia prawa: Polska vs. tradycje zachodnie

Tradycja niemiecka, ukształtowana w XIX wieku przez Savigny'ego i szkołę pandektową, od dawna akcentowała znaczenie wykładni systemowej oraz historycznej. Choć niemiecki pozytywizm również śnił o absolutnej pewności prawa, to sama doktryna wyposażyła prawników w pluralistyczne narzędzia: wykładnię językową, systemową i celowościową. W polskim kontekście dopiero Maciej Zieliński i jego szkoła podjęli próbę zaszczepienia tego wielowymiarowego modelu interpretacji na naszym gruncie.

Zgoła inaczej wyglądała tradycja francuska, która wyrosła z kultu Kodeksu Napoleona, traktowanego niemal jak „pismo święte prawa". Iluzja jednoznaczności i neutralności interpretacji była tam przez to szczególnie silna i długowieczna. Z czasem jednak francuskie orzecznictwo, zderzone z rzeczywistością, musiało wypracować bardziej pragmatyczne metody, przyznając, że nawet najdoskonalszy kodeks wymaga twórczej interwencji sędziego.

Najostrzejszy spór toczy się jednak w tradycji amerykańskiej, gdzie ścierają się literalizm, ucieleśniony w doktrynie oryginalizmu, oraz podejście dynamiczne, znane jako koncepcja żywej konstytucji. Tam otwarcie dyskutuje się o aksjologicznym i politycznym wymiarze wykładni, bez pozorów neutralności. Kontrastuje to boleśnie z polskim dyskursem, w którym wciąż dominuje wstydliwa skłonność do ukrywania roli wartości i ideologii w procesie interpretacji prawa.

Mit odtwórczości: paraliżuje interpretację prawa

Utrzymujące się przekonanie, że wykładnia prawa to jedynie odtworzenie gotowego sensu, zakłada bierną recepcję normy, jakby była ona obiektem znalezionym w tekście. Taka perspektywa ignoruje hermeneutyczny charakter interpretacji, który każe nie tyle odkrywać gotowe znaczenia, ile konstruować ich treść w kontekście systemowym, aksjologicznym i funkcjonalnym. Zamiast dostrzec nieuniknioną wieloznaczność języka, mamy tu do czynienia z naiwnym literalizmem, który zakłada, że nawet pozornie klarowne teksty prawne są wolne od semantycznej i pragmatycznej złożoności.

Ten redukcjonizm znajduje swoje przedłużenie w micie drugim, wedle którego wykładnia ma charakter wyłącznie odtwórczy, a nie twórczy. Tymczasem ustalenie treści normy prawnej jest aktem poznawczym głęboko osadzonym w rzeczywistości społeczno-kulturowej, wymagającym intelektualnej aktywności, wyboru między konkurencyjnymi znaczeniami i nierzadko uzupełnienia semantycznych luk. Wystarczy przywołać spory wokół interpretacji art. 190 Konstytucji RP – dotyczące mocy powszechnie obowiązującej wyroków Trybunału Konstytucyjnego – by zrozumieć, jak dalece twórcza bywa wykładnia, nawet w pozornie technicznych kwestiach instytucjonalnych.

Z tymi iluzjami ściśle związany jest mit trzeci, traktujący normę prawną jako byt o jednym, jednoznacznym sensie. Język prawa, będący w dużej mierze językiem ogólnym poddanym normatywnemu formatowaniu, charakteryzuje się nieusuwalną niejednoznacznością leksykalną, syntaktyczną i pragmatyczną. Interpretacja art. 18 Konstytucji RP, wskazującego na ochronę małżeństwa jako związku kobiety i mężczyzny, doskonale unaocznia pluralizm możliwych odczytań i ich głęboką zależność od kontekstu politycznego oraz aksjologicznego.

Mit czwarty głosi, że wykładnia jest procesem automatycznym i obiektywnym, niczym działanie algorytmu. Choć interpretator winien kierować się regułami racjonalności i zasadami metodologicznymi, nie sposób całkowicie wyeliminować komponentu decyzyjnego. Wykładnia nie jest mechanicznym podstawieniem faktu pod przepis, lecz złożonym procesem, który łączy rekonstrukcję normy z jej osadzeniem w żywej tkance prawnej i społecznej.

Tymczasem mit piąty przesuwa wahadło w stronę skrajnego relatywizmu, uznając wykładnię za proces czysto subiektywny, zależny wyłącznie od przekonań interpretatora. To druga strona tego samego błędu. Maciej Zieliński słusznie obala tę tezę, akcentując intersubiektywną weryfikowalność wykładni. Choć sędzia nie jest maszyną, jego wnioski muszą być uzasadnione w sposób zrozumiały i racjonalnie akceptowalny w ramach wspólnoty dyskursu prawniczego, co stanowi o ich epistemicznej legitymacji.

Mit szósty, o rzekomym braku znaczenia wykładni w praktyce, to wyraz formalistycznej iluzji, że stosowanie prawa ogranicza się do prostego sylogizmu. Każda decyzja administracyjna, każdy akt notarialny, każda

uchwała rady gminy zawiera implicite lub explicite ustalenie sensu przepisów – a więc wykładnię. Nie bez powodu spory sądowe często dotyczą nie tyle faktów, ile właśnie konkurencyjnych wizji znaczenia norm.

Mit siódmy, głoszący, że wykładnia jest zbędna, jeśli przepis jest jasny, ignoruje hermeneutyczne napięcie między brzmieniem a sensem. Jasność normy to cecha postulatywna i relatywna, zależna od kontekstu, wiedzy i doświadczenia. Artykuł 7 Kodeksu postępowania administracyjnego, nakazujący organom „działać na podstawie i w granicach prawa", wydaje się przecież krystalicznie jasny, a jednak wymaga nieustannej interpretacji swojego zakresu i konsekwencji.

Mit ósmy – zawężający domenę wykładni do sędziów – pomija fakt, że każda instytucja stosująca prawo dokonuje jego interpretacji. Urząd skarbowy w wykładni przepisów podatkowych, organ administracji przy wydawaniu decyzji, a nawet obywatel w swoim codziennym funkcjonowaniu. Wykładnia rozciąga się na całą przestrzeń stosowania prawa, a nie tylko na salę sądową.

Mit dziewiąty, redukujący wykładnię do procesu mechanicznego, ponownie ignoruje jej hermeneutyczną naturę. Wykładnia to akt rozumienia tekstu w kontekście jego celu, funkcji społecznej, historycznego sensu i systemowego otoczenia. Interpretacja art. 2 Konstytucji RP – wyrażającego zasadę demokratycznego państwa prawnego – wymaga złożonej refleksji nad aksjologią, historią konstytucjonalizmu i praktyką orzeczniczą.

Mit dziesiąty – że wykładnia jest neutralna światopoglądowo – pozostaje w sprzeczności z faktem, iż każdy tekst nabiera znaczenia w interakcji z czytelnikiem, który wnosi do procesu swoje rozumienie świata i wartości. Choć celem jest osiągnięcie racjonalności, całkowite oderwanie się od perspektywy interpretatora jest iluzją. Przykładem są rozbieżności w wykładni klauzul generalnych, takich jak „dobro dziecka" (art. 56 k.r.o.), których sens zależy od paradygmatu przyjętego przez orzekającego.

Mit jedenasty, negujący potrzebę uzasadnienia wykładni, uderza w fundamenty transparentności i racjonalności prawa. W demokratycznym państwie każda decyzja, również interpretacyjna, musi być umotywowana w sposób umożliwiający jej kontrolę. Brak uzasadnienia jest tu równoznaczny z arbitralnością.

Mit dwunasty, wedle którego wykładnia jest procesem jednowymiarowym, to pozostałość po skrajnie językowym pozytywizmie. Wykładnia wymaga wielopłaszczyznowej analizy: gramatycznej, systemowej, celowościowej, a czasem również historycznej. Art. 23 k.k., definiujący obronę konieczną, odczytywany jedynie literalnie, nie ujmuje całej złożoności sytuacji, w których dochodzi do kolizji dóbr prawnych.

Mit trzynasty – że interpretacja jest jedynym sposobem rozwiązywania problemów prawnych – prowadzi do jej nadmiernej eksploatacji w celu wypełniania luk. Tymczasem niektóre problemy wymagają interwencji

ustawodawcy. Spór wokół praw osób transpłciowych w kontekście zmiany danych w aktach stanu cywilnego pokazuje granice możliwości interpretacyjnych, które muszą ustąpić przed potrzebą legislacyjnej reakcji.

Mit czternasty – że wykładnia jest zawsze skuteczna – przecenia możliwości interpretatora. Zdarzają się sytuacje, w których żadna z dopuszczalnych wykładni nie rozstrzyga jednoznacznie problemu, a interpretacja pozostaje zawieszona w niepewności. To doświadczenie graniczne unaocznia potrzebę pokory wobec prawa jako zjawiska niedoskonałego.

Mit piętnasty, że wykładnia jest łatwa i oczywista, trywializuje wymóg wiedzy prawniczej, znajomości metod, doświadczenia i kompetencji językowych. W praktyce nawet najbardziej doświadczeni prawnicy spierają się o znaczenie przepisów, jak miało to miejsce w interpretacji art. 447 § 3 k.c. dotyczącej terminu dochodzenia roszczeń z tytułu szkody wyrządzonej przestępstwem.

Mit szesnasty, że wykładnia jest niezmienna, ignoruje kontekstualny charakter prawa. Interpretacja ewoluuje wraz ze zmianą rzeczywistości społecznej, orzecznictwa i praktyki. Wystarczy przypomnieć ewolucję rozumienia prawa do życia prywatnego (art. 47 Konstytucji RP) w świetle dynamicznej wykładni Trybunału Konstytucyjnego.

Mit siedemnasty, zakładający, że wykładnia ma charakter wyłącznie naukowy, pomija jej praktyczny wymiar. Wykładnia to nie tylko domena doktryny, ale przede wszystkim narzędzie działania instytucji: sędziów, adwokatów, urzędników. Jej efekty mają wymiar decyzyjny i bezpośrednio wpływają na losy jednostek.

Ostatni, mit osiemnasty, że wykładnia jest czysto teoretyczna, zostaje ostatecznie obalony przez samą praktykę. Wykładnia to narzędzie konkretnego działania, orzekania i rozstrzygania konfliktów. Spory wokół konstytucyjności ustaw, granic kompetencji organów, treści umów – wszystko to opiera się na wykładni, która nie jest abstrakcyjna, lecz głęboko zakorzeniona w życiu społecznym.

Mitologia ta nie jest przypadkowa: wyrasta z historii pozytywizmu prawniczego, tradycji kodyfikacyjnych i biurokratycznego formalizmu. Jeżeli traktować prawo jako zjawisko kulturowe, normatywne i komunikacyjne zarazem, wykładnia staje się nie tylko metodą, lecz także środowiskiem życia normy. Jej uwewnętrznienie w świadomości prawniczej i obywatelskiej stanowi warunek racjonalnego stosowania prawa. Dekonstrukcja mitów Zielińskiego nie jest więc tylko zadaniem teoretycznym, lecz także polityczno-prawnym obowiązkiem współczesnej kultury prawnej.

Mit 1: Wykładnia prawa to wyłącznie odtworzenie lub sprowadzenie do gotowego tekstu

Geneza

Mit ten bierze się z tradycji pozytywizmu prawniczego, w której prawo utożsamiano z gotowym tekstem. W myśleniu ukształtowanym przez wielkie kodyfikacje XIX wieku przyjmowano, że norma ma „czyste”,

zapisane w ustawie znaczenie, a rola sędziego ogranicza się do biernego odczytania woli suwerena.

Konsekwencje

Przyjęcie tej perspektywy prowadzi do złudzenia absolutnej pewności prawa. W praktyce skutkuje to formalizmem i nadmierną ufnością w literalne brzmienie przepisu, które – zamiast wyjaśniać – może rodzić nowe wątpliwości, gdy tylko zderzy się z nietypowym stanem faktycznym.

Przykład

Dyskusja o art. 217 § 1 k.p.k. („osoba, u której dokonuje się przeszukania, powinna być obecna przy tej czynności") pokazuje, że mechaniczne „odtworzenie" brzmienia nie rozstrzyga, co w sytuacji, gdy osoba ta fizycznie nie może być obecna. Konieczne staje się konstruowanie sensu przepisu w świetle celu ochrony praw jednostki i zasad rzetelnego procesu.

Mit 2: Wykładnia jest tylko odtworzeniem sensu normy, a nie twórczością

Geneza

To echo koncepcji „sędziego jako ust ustawy" Monteskiusza, wedle której sędzia ma być jedynie maszyną, która mechanicznie stosuje prawo. W polskiej kulturze prawniczej ten obraz wzmacniał formalizm okresu międzywojennego oraz doktryna jednolitości prawa z czasów PRL.

Konsekwencje

Mit ten pozwala ukryć twórczą odpowiedzialność interpretatora. Sędziowie i prawnicy, powołując się na pozorną oczywistość prawa, unikają jawnej odpowiedzialności za swoje twórcze wybory, przerzucając ją w całości na ustawodawcę. Skutkuje to brakiem przejrzystości, bo nieuniknione decyzje interpretacyjne pozostają w cieniu, zamiast być racjonalnie uzasadniane.

Przykład

Spór wokół art. 190 Konstytucji RP dotyczący skutków wyroków Trybunału Konstytucyjnego: czy wiążą one od momentu ogłoszenia (ex nunc), czy od momentu wejścia w życie wadliwej normy (ex tunc)? Tu nie ma jednego, oczywistego sensu do „odtworzenia". Interpretacja jest twórczym wyborem, który realnie kształtuje praktykę państwa prawa.

Mity obiektywności: zderzenie z twórczością

Czwarty mit, o wykładni jako procesie automatycznym i obiektywnym, karmi się marzeniem o prawie działającym z precyzją mechanizmu zegarowego. Choć interpretator musi posługiwać się regułami racjonalności i metodologii, nie da się całkowicie wyeliminować ludzkiego komponentu decyzyjnego. Wykładnia nie jest bowiem działaniem algorytmicznym, lecz złożonym procesem, który łączy rekonstrukcję normy z jej osadzeniem w żywej tkance rzeczywistości prawnej i społecznej.

Jako reakcja na tę iluzję, mit piąty przesuwa wahadło w drugą skrajność – ku relatywizmowi, który widzi w wykładni proces czysto subiektywny, zależny wyłącznie od kaprysu interpretatora. Zieliński słusznie demaskuje tę tezę, podkreślając kluczową rolę intersubiektywnej weryfikowalności. Sędzia czy prawnik nie są maszynami, to prawda, ale ich wnioski muszą być uzasadnione w sposób zrozumiały i akceptowalny dla całej wspólnoty dyskursu prawniczego. Ten wymóg stanowi o epistemicznej legitymacji wykładni, czyli o jej prawie do bycia uznaną za rzetelną wiedzę.

Mit szósty, o rzekomym braku znaczenia wykładni w praktyce, jest wyrazem formalistycznej iluzji, że stosowanie prawa to proste podstawienie faktu pod gotową normę. Tymczasem każda decyzja administracyjna, każdy akt notarialny i każda uchwała rady gminy zawiera w sobie – jawnie lub niejawnie – ustalenie sensu przepisów. Zawiera więc wykładnię. Nie bez powodu spory sądowe tak często dotyczą nie faktów, lecz właśnie konkurencyjnych wizji znaczenia tych samych słów.

Siódmy mit, głoszący, że wykładnia jest zbędna, gdy przepis jest jasny, ignoruje fundamentalne napięcie między literą a duchem prawa. Jasność normy to cecha postulatywna i relatywna, zależna od kontekstu, wiedzy i doświadczenia. Z pozoru krystalicznie jasny artykuł 7 Kodeksu postępowania administracyjnego, nakazujący organom „działać na podstawie i w granicach prawa”, w rzeczywistości wymaga nieustannej interpretacji swojego zakresu i konsekwencji.

Ósmy mit, zawężający domenę wykładni do sal sądowych, pomija oczywisty fakt, że każda instytucja stosująca prawo jest jego interpretatorem. Urząd skarbowy dokonuje wykładni przepisów podatkowych, organ administracji – przy wydawaniu decyzji, a nawet obywatel, próbując zrozumieć swoje obowiązki. Wykładnia rozlewa się na całą przestrzeń stosowania prawa, nie ograniczając się do sędziowskiego podium.

Mit dziewiąty, redukujący wykładnię do mechanicznej operacji, lekceważy jej hermeneutyczną naturę. Wykładnia to akt rozumienia tekstu w jego kontekście: celu, funkcji społecznej, historycznego sensu i systemowego otoczenia. Interpretacja artykułu 2 Konstytucji RP – wyrażającego zasadę demokratycznego państwa prawnego – wymaga złożonej refleksji nad aksjologią, historią konstytucjonalizmu i dekadami orzecznictwa.

Dziesiąty mit – o światopoglądowej neutralności wykładni – jest sprzeczny z prostym faktem, że każdy tekst ożywa w interakcji z czytelnikiem. A czytelnik wnosi do tego procesu swoje rozumienie świata, wartości i przekonania. Choć celem jest racjonalność i bezstronność, całkowite oderwanie się od własnej perspektywy pozostaje iluzją. Widać to w rozbieżnościach interpretacyjnych klauzul generalnych, takich jak „dobro dziecka" (art. 56 k.r.o.), których sens zależy od przyjętego przez sędziego paradygmatu antropologicznego.

Mit jedenasty, negujący potrzebę uzasadniania wykładni, uderza w fundamenty transparentności i racjonalności prawa. W demokratycznym państwie każda decyzja, zwłaszcza interpretacyjna, musi być umotywowana w sposób umożliwiający jej kontrolę. Brak uzasadnienia jest tu równoznaczny z arbitralnością i samowolą.

Dwunasty mit, wedle którego wykładnia jest procesem jednowymiarowym, to spadek po skrajnie językowym pozytywizmie. Tymczasem interpretacja wymaga wielopłaszczyznowej analizy: gramatycznej, systemowej, celowościowej, a czasem także historycznej. Odczytywany jedynie literalnie artykuł 23 Kodeksu karnego, definiujący obronę konieczną, nie jest w stanie objąć całej złożoności sytuacji, w których dochodzi do kolizji dóbr. Dopiero uwzględnienie doktryny i orzecznictwa pozwala zrozumieć pojęcia „bezpośredniości zamachu" czy „konieczności obrony".

Trzynasty mit, traktujący interpretację jako panaceum na wszelkie problemy prawne, prowadzi do jej nadużywania w celu łatania luk. Niektóre problemy wymagają jednak interwencji ustawodawcy, a nie ekwilibrystyki interpretacyjnej. Spór wokół praw osób transpłciowych w kontekście zmiany danych w aktach stanu cywilnego pokazuje, gdzie kończą się możliwości wykładni, a zaczyna potrzeba nowej legislacji.

Mit czternasty, o nieomylnej skuteczności wykładni, przecenia możliwości interpretatora. Zdarzają się sytuacje, w których żadna z dopuszczalnych wykładni nie daje jednoznacznej odpowiedzi, a decyzja pozostaje zawieszona w niepewności. To doświadczenie graniczne uczy pokory wobec prawa jako zjawiska z natury niedoskonałego.

Mit piętnasty, że wykładnia jest łatwa i oczywista, trywializuje ogrom wiedzy, doświadczenia i kompetencji, jakich wymaga. W praktyce nawet najwybitniejsi prawnicy latami spierają się o znaczenie przepisów, jak w przypadku interpretacji artykułu 447 § 3 Kodeksu cywilnego, dotyczącego terminu dochodzenia roszczeń z tytułu szkody wyrządzonej przestępstwem.

Mit szesnasty, o niezmienności wykładni, ignoruje dynamiczny charakter prawa. Interpretacja ewoluuje wraz ze zmianą rzeczywistości społecznej, orzecznictwa i kultury. Wystarczy prześledzić ewolucję rozumienia prawa do życia prywatnego (art. 47 Konstytucji RP) w świetle orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego, by zobaczyć, jak sens normy żyje i dojrzewa.

Siedemnasty mit, zakładający czysto naukowy charakter wykładni, pomija jej wymiar praktyczny. Wykładnia nie jest domeną akademickich dysput, lecz przede wszystkim narzędziem działania sędziów, adwokatów i urzędników. Jej efekty mają wymiar decyzyjny i bezpośrednio kształtują ludzkie losy.

Ostatni, osiemnasty mit, o teoretycznym charakterze wykładni, zostaje ostatecznie zmiażdżony przez codzienną praktykę. Wykładnia to narzędzie konkretnego działania: orzekania, uzasadniania i rozstrzygania konfliktów. Spory o konstytucyjność ustaw, granice kompetencji organów państwa, treść umów – wszystko to opiera się na wykładni, która nie jest abstrakcją, lecz jest głęboko zakorzeniona w życiu.

Mitologizacja wykładni osłabia jej funkcję w systemie prawnym. Jeśli jednak potraktujemy prawo jako zjawisko kulturowe, normatywne i komunikacyjne, wykładnia staje się nie tyle metodą, co środowiskiem życia normy. Jej zrozumienie i uwewnętrznienie jest warunkiem racjonalnego i sprawiedliwego stosowania prawa. Rozbrojenie mitów, które Zieliński tak skrupulatnie zdiagnozował, nie jest więc zadaniem akademickim, ale obowiązkiem kultury prawnej.

Mit 1: Wykładnia prawa to wyłącznie odtworzenie tego, co zapisano

GenezaMit ten wyrasta z tradycji pozytywizmu prawniczego, który utożsamiał prawo z gotowym tekstem. W myśleniu ukształtowanym przez wielkie kodyfikacje XIX wieku zakładano, że norma ma jedno, „czyste” znaczenie, a rola sędziego sprowadza się do biernego odczytania woli ustawodawcy.

KonsekwencjeTaka perspektywa rodzi złudzenie absolutnej pewności prawa. W praktyce prowadzi do formalizmu i ślepej ufności w literalne brzmienie przepisu, które w zderzeniu z nietypowym stanem faktycznym, zamiast wyjaśniać, rodzi tylko nowe wątpliwości.

PrzykładSpór wokół art. 217 § 1 k.p.k. („osoba, u której dokonuje się przeszukania, powinna być obecna”) pokazuje, że proste „odtworzenie” tekstu nie odpowiada na pytanie, co zrobić, gdy osoba ta fizycznie nie może być obecna. Konieczne staje się twórcze skonstruowanie sensu przepisu w świetle celu, jakim jest ochrona praw jednostki.

Mit 2: Wykładnia jest tylko odtworzeniem sensu, a nie twórczością

GenezaTo echo słynnej koncepcji Monteskiusza, w której sędzia jest jedynie „ustami ustawy” – maszyną mechanicznie stosującą prawo. W polskiej kulturze prawnej ten obraz wzmacniał formalizm międzywojnia i doktryna jednolitości prawa z czasów PRL.

KonsekwencjeMit ten zdejmuje z interpretatora twórczą odpowiedzialność. Sędzia, ukrywając kreatywny charakter swoich decyzji, przerzuca ją w całości na ustawodawcę. Skutkuje to brakiem przejrzystości, gdyż nieuniknione wybory aksjologiczne pozostają w cieniu, zamiast być otwarcie i racjonalnie uzasadnione.

PrzykładDebata wokół art. 190 Konstytucji RP o skutkach wyroków Trybunału Konstytucyjnego: czy wiążą one od teraz (ex nunc), czy wstecz (ex tunc)? Tu nie ma jednego, gotowego sensu do „odtworzenia". Interpretacja jest twórczym wyborem, który realnie kształtuje praktykę państwa prawa.

Mit 3: Norma prawna ma tylko jedno, jednoznaczne znaczenie

GenezaŹródłem tego mitu jest złudzenie, że język prawniczy, nasycony definicjami legalnymi, eliminuje wszelką wieloznaczność. To nadmierne zaufanie do mocy języka normatywnego prowadzi do przekonania, że każdy przepis jest precyzyjny, o ile zostanie starannie napisany.

KonsekwencjeTakie podejście ignoruje fakt, że język prawa jest częścią języka naturalnego, a więc z natury jest otwarty i podatny na niejednoznaczność. Skutkiem bywa marginalizowanie debat interpretacyjnych jako „zbytecznych sporów", co osłabia świadomość prawną.

PrzykładArt. 18 Konstytucji RP o ochronie małżeństwa jako związku kobiety i mężczyzny. Dla jednych jest to definicja wyłączająca inne formy związków, dla innych jedynie gwarancja szczególnej ochrony dla tej jednej formy. Sama wielość możliwych interpretacji obala mit jednoznaczności.

Mit 4: Interpretacja prawa jest procesem automatycznym i obiektywnym

GenezaWyobrażenie o automatycznej interpretacji bierze się z marzenia o „nauce prawa" na wzór nauk ścisłych, gdzie reguły można by zapisać w formie algorytmu. W epoce cyfrowej mit ten zyskuje nowe życie w retoryce sztucznej inteligencji i automatyzacji orzecznictwa.

KonsekwencjeTa wizja prowadzi do ignorowania roli rozumowania prawniczego, intuicji i wartości. Rodzi ryzyko odczłowieczenia prawa i stwarza iluzję, że decyzje są w pełni bezstronne, podczas gdy w rzeczywistości kryją się za nimi głębokie wybory aksjologiczne.

PrzykładOrzecznictwo dotyczące „należytej staranności" w prawie cywilnym dowodzi, że nie istnieje żaden automatyczny algorytm jej oceny. Każdy przypadek wymaga indywidualnej analizy okoliczności i wyważenia interesów stron.

Mit 5: Wykładnia prawa to proces subiektywny

GenezaTen mit jest lustrzanym odbiciem mitu czwartego. Skoro interpretacja nie jest obiektywna, to – jak głosi – musi być całkowicie zależna od indywidualnych przekonań. W tle pobrzmiewają echa postmodernistycznego relatywizmu, który podkreśla arbitralność wszelkich znaczeń.

KonsekwencjeUznanie skrajnej subiektywności wykładni podważa samą ideę prawa jako racjonalnej instytucji. Jeśli każdy może twierdzić „tak rozumiem przepis" bez żadnych obiektywnych kryteriów, prawo traci funkcję koordynacyjną i staje się narzędziem nagiej siły.

PrzykładOrzeczenia sądów rodzinnych w sprawach o „dobro dziecka” (art. 56 k.r.o.). Choć klauzula jest nieostra, sędzia nie może powołać się na osobiste odczucia. Musi uzasadnić swoją interpretację, odwołując się do orzecznictwa, doktryny i zasad konstytucyjnych, czyniąc ją weryfikowalną dla innych.

"Clara non sunt interpretanda": niebezpieczna iluzja

Siódmy mit, głoszący, że wykładnia jest zbędna, gdy przepis wydaje się jasny, ignoruje fundamentalne napięcie między brzmieniem a sensem. Jasność normy to cecha postulatywna i relatywna, zależna od kontekstu, wiedzy i doświadczenia; nigdy nie jest absolutem. Artykuł 7 Kodeksu postępowania administracyjnego, nakazujący „działać na podstawie i w granicach prawa”, brzmi jak wzór klarowności, a jednak wymaga nieustannej interpretacji swojego zakresu i konsekwencji.

Ósmy mit zawęża domenę wykładni do sal sądowych, pomijając fakt, że każda instytucja stosująca prawo jest jego interpretatorem. Fiskus, odczytując przepisy podatkowe, organ administracyjny, wydając decyzję, a nawet obywatel w codziennym życiu – wszyscy dokonują wykładni. Rozciąga się ona na całą przestrzeń stosowania prawa, nie zamyka się w murach sądu.

Mit dziewiąty, redukujący wykładnię do mechanicznej operacji, zaprzecza jej hermeneutycznej naturze. Wykładnia to akt rozumienia tekstu w kontekście jego celu, funkcji społecznej, historycznego sensu i systemowego otoczenia. Interpretacja art. 2 Konstytucji RP – wyrażającego zasadę demokratycznego państwa prawnego – wymaga złożonej refleksji nad aksjologią, historią konstytucjonalizmu i praktyką orzeczniczą, a nie tylko technicznej analizy.

Dziesiąty mit – o światopoglądowej neutralności wykładni – pozostaje w sprzeczności z faktem, że każdy tekst nabiera znaczenia w interakcji z czytelnikiem. Interpretator wnosi do tego procesu swoje rozumienie świata, wartości i przekonania. Choć celem jest osiągnięcie racjonalności i względnej bezstronności, całkowite oderwanie się od własnej perspektywy jest iluzją. Dowodem są rozbieżności w interpretacji klauzul generalnych, takich jak „dobro dziecka” (art. 56 k.r.o.), których sens zależy od paradygmatu przyjętego przez orzekającego.

Jedenasty mit, negujący potrzebę uzasadnienia wykładni, uderza w fundamenty transparentności i racjonalności prawa. W demokratycznym państwie każda decyzja, również ta interpretacyjna, musi być umotywowana w sposób umożliwiający jej społeczną i instytucjonalną kontrolę. Brak uzasadnienia jest tu równoznaczny z arbitralnością.

Dwunasty mit, wedle którego wykładnia jest procesem jednowymiarowym, to spadek po skrajnym pozytywizmie językowym. Tymczasem wykładnia wymaga wielopłaszczyznowej analizy: gramatycznej, systemowej, celowościowej, funkcjonalnej i historycznej. Art. 23 k.k., definiujący obronę konieczną,

odczytywany jedynie literalnie, nie ujmuje całej złożoności sytuacji, w których dochodzi do kolizji dóbr. Interpretacja musi tu uwzględniać doktrynalne i orzecznicze rozumienie „bezpośredniości zamachu” czy „konieczności obrony”.

Trzynasty mit – że interpretacja jest panaceum na wszelkie problemy prawne – prowadzi do jej nadmiernej eksploatacji w celu wypełniania luk. Niektóre problemy wymagają jednak interwencji ustawodawcy, nowelizacji lub stworzenia nowych norm. Spór wokół praw osób transpłciowych w kontekście zmiany danych w aktach stanu cywilnego pokazuje granice możliwości interpretacyjnych, które muszą ustąpić przed potrzebą reakcji legislacyjnej.

Mit czternasty, o rzekomej wszechmocy wykładni, przecenia możliwości interpretatora. Zdarzają się sytuacje, w których żadna z dopuszczalnych wykładni nie rozstrzyga jednoznacznie problemu, a interpretacja pozostaje zawieszona w niepewności. To doświadczenie graniczne unaocznia potrzebę pokory wobec prawa jako zjawiska niedoskonałego.

Mit piętnasty, że wykładnia jest łatwa i oczywista, trywializuje wymóg wiedzy prawniczej, znajomości metod, doświadczenia i kompetencji językowych. W praktyce nawet najbardziej doświadczeni prawnicy toczą spory o znaczenie przepisów – jak w przypadku art. 447 § 3 k.c. dotyczącego terminu dochodzenia roszczeń z tytułu szkody wyrządzonej przestępstwem.

Szesnasty mit, o niezmienności wykładni, ignoruje kontekstualny charakter prawa. Interpretacja ewoluuje wraz ze zmianą rzeczywistości społecznej, orzecznictwa i praktyki. Wystarczy przypomnieć ewolucję rozumienia prawa do życia prywatnego (art. 47 Konstytucji RP) w świetle dynamicznej wykładni Trybunału Konstytucyjnego.

Siedemnasty mit, zakładający wyłącznie naukowy charakter wykładni, pomija jej wymiar praktyczny. Wykładnia to nie tylko domena doktryny, ale przede wszystkim narzędzie działania sędziów, adwokatów i urzędników. Jej efekty mają wymiar decyzyjny i bezpośrednio wpływają na losy jednostek.

Ostatni, osiemnasty mit, o czysto teoretycznym charakterze wykładni, zostaje ostatecznie obalony przez praktykę. Wykładnia to narzędzie konkretnego działania, orzekania i rozstrzygania konfliktów. Spory wokół konstytucyjności ustaw, granic kompetencji organów czy treści umów – wszystko to opiera się na wykładni, która nie jest abstrakcyjna, lecz głęboko zakorzeniona w życiu społecznym.

Mitologia ta nie jest przypadkowa: wyrasta z historii pozytywizmu prawniczego, tradycji kodyfikacyjnych i biurokratycznego formalizmu. Jeśli jednak traktować prawo jako zjawisko kulturowe, normatywne i komunikacyjne zarazem, wykładnia staje się nie tylko metodą, lecz także środowiskiem życia normy. Jej uwewnętrznienie w świadomości prawniczej i obywatelskiej stanowi warunek racjonalnego i sprawiedliwego

stosowania prawa. Dekonstrukcja tych mitów nie jest więc tylko zadaniem teoretycznym, lecz także polityczno-prawnym obowiązkiem współczesnej kultury prawnej.

Mit 1: Wykładnia prawa to wyłącznie odtworzenie lub ograniczenie jej do literalnego brzmienia tekstu prawnego

GenezaMit ten bierze się z tradycji pozytywizmu prawniczego, w której prawo utożsamiano z gotowym tekstem. W myśleniu ukształtowanym przez wielkie kodyfikacje XIX wieku zakładano, że norma ma „czyste", zapisane w tekście znaczenie, a rola sędziego ogranicza się do biernego odczytania woli ustawodawcy.

KonsekwencjePrzyjęcie tej perspektywy prowadzi do złudzenia absolutnej pewności prawa. W praktyce skutkuje to formalizmem i nadmierną ufnością w literalne brzmienie przepisu, które – zamiast wyjaśniać – może rodzić nowe wątpliwości, gdy tylko pojawi się nietypowy stan faktyczny.

PrzykładDyskusja wokół art. 217 § 1 k.p.k. („osoba, u której dokonuje się przeszukania, powinna być obecna przy tej czynności") pokazuje, że proste „odtworzenie" tekstu nie rozstrzyga, co zrobić, gdy osoba ta fizycznie nie może być obecna. Konieczne staje się konstruowanie sensu przepisu w świetle celu ochrony praw jednostki i zasad rzetelnego procesu.

Mit 2: Wykładnia jest tylko odtworzeniem sensu normy, a nie twórczością

GenezaTo echo koncepcji „sędziego jako ust ustawy" Monteskiusza, wedle której sędzia ma być jedynie maszyną mechanicznie stosującą prawo. W polskiej kulturze prawnej ten obraz wzmacniał formalizm okresu międzywojennego oraz doktryna jednolitości prawa z czasów PRL.

KonsekwencjeMit ten zdejmuje z interpretatora twórczą odpowiedzialność. Sędzia, ukrywając kreatywny charakter własnych decyzji, przerzuca ją w całości na ustawodawcę. Skutkuje to brakiem przejrzystości, ponieważ nieuniknione wybory twórcze pozostają w cieniu, zamiast być racjonalnie uzasadniane.

PrzykładSpór wokół art. 190 Konstytucji RP, dotyczący skutków wyroków Trybunału Konstytucyjnego: czy wiążą one ex nunc (od teraz), czy ex tunc (wstecz)? Nie ma tu jednego, oczywistego sensu do „odtworzenia". Interpretacja jest twórczym wyborem, który realnie kształtuje praktykę państwa prawa.

Mit 3: Norma prawna ma tylko jedno, jednoznaczne znaczenie

GenezaMit ten ma źródło w złudzeniu, że język prawniczy, pełen definicji legalnych, jest w stanie wyeliminować wieloznaczność. Zaufanie do mocy języka normatywnego prowadzi do przekonania, że każdy przepis jest jednoznaczny, o ile zostanie starannie sformułowany.

KonsekwencjeTakie podejście ignoruje fakt, że język prawa pozostaje częścią języka naturalnego, a więc jest podatny na niejednoznaczność i otwartość. Skutkiem bywa marginalizowanie debat interpretacyjnych i redukowanie ich do „zbytecznych sporów", co osłabia świadomość prawników i obywateli.

PrzykładArt. 18 Konstytucji RP o ochronie małżeństwa jako związku kobiety i mężczyzny. Jedni interpretują go jako wyłączny model małżeństwa w systemie prawa, inni jako gwarancję szczególnej ochrony, która nie wyklucza innych form związków. Wielość możliwych znaczeń obala iluzję jednoznaczności.

Mit 4: Interpretacja prawa jest procesem automatycznym i obiektywnym

GenezaWyobrażenie interpretacji jako automatycznej operacji bierze się z marzenia o „nauce prawa" na wzór nauk ścisłych, gdzie reguły można by zapisać w formie algorytmu. W epoce cyfrowej mit ten bywa wzmacniany przez retorykę sztucznej inteligencji i automatyzacji orzecznictwa.

KonsekwencjePrzyjęcie tej wizji prowadzi do ignorowania roli rozumowania prawniczego, intuicji i wartości. Powstaje ryzyko odczłowieczenia prawa i iluzja, że decyzje są całkowicie bezstronne, podczas gdy w rzeczywistości kryją się za nimi wybory aksjologiczne.

PrzykładOrzecznictwo dotyczące „należytej staranności" w prawie cywilnym pokazuje, że nie istnieje jeden automatyczny algorytm. Każdy przypadek wymaga oceny konkretnych okoliczności i wyważenia interesów stron, a nie mechanicznego zastosowania formuły.

Mit 5: Wykładnia prawa to proces subiektywny

GenezaTen mit powstaje często jako reakcja na mit czwarty. Skoro interpretacja nie jest automatyczna i obiektywna, to musi być całkowicie zależna od indywidualnych przekonań. W tle pobrzmiewają wpływy relatywizmu postmodernistycznego, który podkreśla arbitralność wszelkich znaczeń.

KonsekwencjeSkrajne uznanie subiektywności wykładni podważa racjonalność prawa jako instytucji. Jeśli każdy prawnik może twierdzić „tak ja rozumiem przepis" bez obiektywnych kryteriów, prawo traci funkcję koordynacyjną i staje się narzędziem władzy, a nie rozumu.

PrzykładOrzeczenia sądów rodzinnych dotyczące „dobra dziecka" (np. w art. 56 k.r.o.). Choć klauzula jest nieostra, sędzia nie może powołać się wyłącznie na osobiste odczucia. Musi uzasadnić swoją interpretację poprzez odwołanie do orzecznictwa, doktryny i zasad konstytucyjnych.

Mit 6: Wykładnia prawa nie ma znaczenia w praktyce prawniczej

GenezaTo echo wyobrażenia prawa jako zbioru jasnych i jednoznacznych nakazów. Jeżeli przepisy są „gotowe do użycia", to ich stosowanie ma być jedynie mechanicznym wdrażaniem. W tle jest także biurokratyczna mentalność administracji, która unika odpowiedzialności za wybory interpretacyjne.

KonsekwencjePraktyczne ignorowanie roli wykładni prowadzi do nieświadomego i nieuzasadnionego stosowania prawa. Urzędnik, który twierdzi, że „tak jest napisane, więc tak musi być", de facto dokonuje interpretacji, ale w sposób niejawny i często błędny.

PrzykładStosowanie przepisów podatkowych przez organy skarbowe. Praktyka pokazuje, że większość sporów podatników z fiskusem dotyczy nie faktów, lecz właśnie odmiennej interpretacji tego samego przepisu. To dowód, że wykładnia jest kluczowym elementem praktyki prawniczej.

Mit 7: Wykładnia prawa jest niepotrzebna, jeśli przepis jest jasny

GenezaTo przekonanie wyrasta z przeświadczenia, że ustawodawca może pisać „tak jasno", że normy będą samowyjaśniające się. W tle działa mit doskonałości legislacji – idea, że kodeksy czy ustawy mogą być tak przejrzyste, iż każdy obywatel zastosuje je bez namysłu.

KonsekwencjeUznanie tego mitu prowadzi do niebezpiecznej praktyki pomijania analizy kontekstu, systemu i celu regulacji. W efekcie przepisy „jasne" w warstwie językowej bywają stosowane w sposób sprzeczny z duchem prawa, a czasem wręcz absurdalny.

PrzykładPrzepis o „zakazie handlu w niedzielę" – na pierwszy rzut oka prosty – okazał się źródłem dziesiątek sporów. Czy wolno handlować w placówkach pocztowych, na stacjach benzynowych, czy w sklepach prowadzonych przez właściciela? Każdy przypadek wymagał interpretacji, mimo że przepis wydawał się jasny.

Wykładnia prawa: nie tylko domena sędziów

Ósmy mit, zawężający domenę wykładni do sal sądowych, pomija fakt, że każda instytucja stosująca prawo jest zarazem jego interpretatorem. Urzędnik skarbowy pochylony nad deklaracją podatkową, organ administracji wydający decyzję, a nawet każdy z nas, czytając umowę najmu – wszyscy dokonujemy wykładni. Przestrzeń interpretacji rozciąga się więc na całe życie prawne, a nie zamyka się w murach sądu.

Mit dziewiąty, redukujący wykładnię do mechanicznej operacji, ignoruje jej głęboko hermeneutyczną naturę. Wykładnia jest bowiem aktem rozumienia tekstu w jego żywym kontekście: celu, funkcji społecznej, historycznego sensu i systemowego otoczenia. Interpretacja art. 2 Konstytucji RP – wyrażającego zasadę demokratycznego państwa prawnego – wymaga złożonej refleksji nad aksjologią, historią konstytucjonalizmu i całą mapą orzeczniczą. Nie jest to zadanie dla automatu.

Dziesiąty mit – o światopoglądowej neutralności wykładni – pozostaje w sprzeczności z fundamentalnym faktem, że każdy tekst nabiera znaczenia w interakcji z czytelnikiem. Interpretator nie jest czystą kartą; wnosi do procesu swoje rozumienie świata, wartości i przekonania. Choć celem jest osiągnięcie

racjonalności i względnej bezstronności, całkowite oderwanie się od własnej perspektywy jest iluzją. Widać to jaskrawo w sporach o sens klauzul generalnych, takich jak „dobro dziecka” (art. 56 k.r.o.), których treść zależy od przyjętego przez sędziego paradygmatu antropologicznego.

Mit jedenasty, negujący potrzebę uzasadniania wykładni, uderza w samą istotę transparentności i racjonalności prawa. W demokratycznym państwie każda decyzja, zwłaszcza interpretacyjna, musi być umotywowana w sposób umożliwiający jej społeczną i instytucjonalną kontrolę. Brak uzasadnienia nie jest wyrazem pewności, lecz arbitralności.

Dwunasty mit, wedle którego wykładnia jest procesem jednowymiarowym, to pozostałość po skrajnie językowym pozytywizmie. Tymczasem interpretacja wymaga wielopłaszczyznowej analizy: gramatycznej, systemowej, celowościowej, funkcjonalnej, a nierzadko także historycznej. Art. 23 k.k., definiujący obronę konieczną, odczytywany jedynie literalnie, nie ujmuje całej złożoności sytuacji, w których dochodzi do kolizji dóbr. Dopiero uwzględnienie doktrynalnego i orzeczniczego rozumienia „bezpośredniości zamachu” czy „konieczności obrony” nadaje mu realny sens.

Trzynasty mit – że interpretacja jest panaceum na wszelkie problemy prawne – prowadzi do nadmiernego eksploatowania tego narzędzia w celu łatania luk. Niektóre problemy wymagają jednak interwencji ustawodawcy, a nie ekwilibrystyki interpretacyjnej. Spór wokół praw osób transpłciowych w kontekście zmiany danych w aktach stanu cywilnego pokazuje granice możliwości wykładni, która musi ustąpić przed potrzebą świadomej reakcji legislacyjnej.

Mit czternasty, głoszący, że wykładnia jest zawsze skuteczna, przecenia możliwości interpretatora. Zdarzają się sytuacje, w których żadna z dopuszczalnych wykładni nie rozstrzyga problemu jednoznacznie, a interpretacja pozostaje zawieszona w niepewności. To doświadczenie graniczne uczy pokory wobec prawa jako zjawiska z natury niedoskonałego.

Mit piętnasty, że wykładnia jest łatwa i oczywista, trywializuje wymóg wiedzy prawniczej, znajomości metod, doświadczenia i kompetencji językowych. W praktyce nawet najwybitniejsi prawnicy latami spierają się o znaczenie przepisów – jak w przypadku art. 447 § 3 k.c. dotyczącego terminu dochodzenia roszczeń z tytułu szkody wyrządzonej przestępstwem. Gdyby było to proste, sporu by nie było.

Mit szesnasty, że wykładnia jest niezmienna, ignoruje kontekstualny i dynamiczny charakter prawa. Interpretacja ewoluuje wraz ze zmianą rzeczywistości społecznej, nowym orzecznictwem i ugruntowaną praktyką. Wystarczy prześledzić ewolucję rozumienia prawa do życia prywatnego (art. 47 Konstytucji RP) w świetle orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego, by zobaczyć, jak norma żyje i adaptuje się w czasie.

Siedemnasty mit, zakładający wyłącznie naukowy charakter wykładni, pomija jej wymiar praktyczny. Wykładnia nie jest domeną zamkniętą w murach uniwersytetów, lecz przede wszystkim narzędziem działania

sędziów, adwokatów i urzędników. Jej efekty mają wymiar decyzyjny i bezpośrednio kształtują ludzkie losy.

Ostatni, osiemnasty mit, że wykładnia jest czysto teoretyczna, zostaje ostatecznie obalony przez samą praktykę. Wykładnia to narzędzie konkretnego działania: orzekania, uzasadniania i rozstrzygania konfliktów. Spory o konstytucyjność ustaw, granice kompetencji organów państwa czy treść umów – wszystko to opiera się na wykładni, która nie jest abstrakcyjną grą, lecz procesem głęboko zakorzenionym w życiu społecznym.

Mitologizacja wykładni prawa osłabia jej poznawczą i praktyczną funkcję. Jeżeli traktować prawo jako zjawisko kulturowe, normatywne i komunikacyjne zarazem, wykładnia staje się nie tylko metodą, lecz także środowiskiem życia normy. Jej uwewnętrznienie w świadomości prawniczej i obywatelskiej stanowi warunek sine qua non racjonalnego stosowania prawa. Rozbrojenie mitów, które Zieliński tak skrupulatnie zdiagnozował, nie jest więc zadaniem akademickim, ale obowiązkiem kultury prawnej.

Mit pierwszy, głoszący, że wykładnia prawa to wyłącznie odtworzenie lub sprowadzenie jej do odczytania pierwotnego sensu, wyrasta z tradycji pozytywizmu prawniczego, w której prawo utożsamiano z gotowym, zamkniętym tekstem. W myśleniu ukształtowanym przez wielkie kodyfikacje XIX wieku zakładano, że norma ma jedno „czyste" znaczenie, a rola sędziego ogranicza się do biernego odczytania woli historycznego ustawodawcy.Przyjęcie tej perspektywy prowadzi do złudzenia absolutnej pewności prawa. W praktyce skutkuje to jałowym formalizmem i nadmierną ufnością w literalne brzmienie przepisu, które – zamiast wyjaśniać – może rodzić nowe wątpliwości, gdy tylko zderzy się z nietypowym stanem faktycznym.Dyskusja wokół art. 217 § 1 k.p.k. („osoba, u której dokonuje się przeszukania, powinna być obecna przy tej czynności") pokazuje, że mechaniczne „odtworzenie" tekstu nie odpowiada na pytanie, co zrobić, gdy osoba ta fizycznie nie może być obecna. Konieczne staje się tu aktywne konstruowanie sensu przepisu w świetle celu, jakim jest ochrona praw jednostki.

Mit drugi, mówiący, że wykładnia jest tylko odtworzeniem sensu normy, a nie twórczością, to echo słynnej koncepcji Monteskiusza o „sędzim jako ustach ustawy", wedle której ma on być jedynie maszyną, która mechanicznie aplikuje prawo. W polskiej kulturze prawnej ten obraz wzmacniał formalizm okresu międzywojennego oraz doktryna jednolitego stosowania prawa z czasów PRL.Mit ten zwalnia interpretatora z twórczej odpowiedzialności. Sędzia, ukrywając kreatywny charakter swoich decyzji, przerzuca cały ciężar na ustawodawcę. Skutkuje to brakiem przejrzystości, ponieważ nieuniknione wybory aksjologiczne pozostają w cieniu, zamiast być przedmiotem racjonalnego uzasadnienia.Spór wokół art. 190 Konstytucji RP dotyczący skutków wyroków Trybunału Konstytucyjnego: czy wiążą one od teraz (ex nunc), czy wstecz (ex tunc)? Tutaj nie ma jednego, gotowego do „odtworzenia" sensu. Interpretacja jest twórczym wyborem, który realnie kształtuje praktykę państwa prawa.

Mit trzeci, zakładający, że norma prawna ma tylko jedno, jednoznaczne znaczenie, ma swoje źródło w złudzeniu, że język prawniczy, nasycony definicjami legalnymi, jest w stanie wyeliminować wszelką

wieloznaczność. To zaufanie do mocy języka normatywnego prowadzi do przekonania, że każdy przepis, o ile zostanie starannie sformułowany, będzie krystalicznie jasny.Takie podejście ignoruje fakt, że język prawa pozostaje częścią języka naturalnego – a więc jest z natury podatny na nieostrość i otwartość. Skutkiem bywa marginalizowanie debat interpretacyjnych i redukowanie ich do „zbytecznych sporów", co osłabia świadomość prawną i obywatelską.Art. 18 Konstytucji RP o ochronie małżeństwa jako związku kobiety i mężczyzny. Jedni interpretują go jako definicję wyłączającą inne formy związków z porządku prawnego, inni jako gwarancję szczególnej ochrony dla tej jednej formy, co nie wyklucza istnienia innych. Wielość możliwych znaczeń obala iluzję jednoznaczności.

Mit czwarty, głoszący, że interpretacja prawa jest procesem automatycznym i obiektywnym, bierze się z marzenia o „nauce prawa" na wzór nauk ścisłych, gdzie reguły można by zapisać w formie algorytmu. W epoce cyfrowej mit ten jest dodatkowo wzmacniany przez retorykę sztucznej inteligencji i wizje zautomatyzowanego orzecznictwa.Przyjęcie tej wizji prowadzi do ignorowania roli rozumowania prawniczego, intuicji i wartości. Powstaje ryzyko odczłowieczenia prawa i iluzja, że decyzje są całkowicie bezstronne, podczas gdy w rzeczywistości kryją się za nimi głębokie wybory aksjologiczne.Orzecznictwo dotyczące „należytej staranności" w prawie cywilnym pokazuje, że nie istnieje jeden uniwersalny algorytm. Każdy przypadek wymaga oceny konkretnych okoliczności faktycznych i subtelnego wyważenia interesów stron, czego nie dokona żaden automat.

Mit piąty, twierdzący, że wykładnia prawa to proces subiektywny, powstaje często jako lustrzane odbicie mitu czwartego. Skoro interpretacja nie jest w pełni obiektywna, to musi być całkowicie subiektywna i zależna od indywidualnych przekonań. W tle pobrzmiewają echa postmodernistycznego relatywizmu, który podkreśla arbitralność wszelkich znaczeń.Uznanie skrajnej subiektywności wykładni podważa samą ideę racjonalności prawa. Jeśli każdy prawnik może bezkarnie twierdzić „tak ja to rozumiem", bez odwołania do obiektywnych kryteriów, prawo traci funkcję koordynacyjną i staje się narzędziem władzy, a nie rozumu.Orzeczenia sądów rodzinnych dotyczące „dobra dziecka" (art. 56 k.r.o.). Choć klauzula jest nieostra, sędzia nie może powołać się wyłącznie na osobiste odczucia. Musi uzasadnić swoją interpretację poprzez odwołanie do dorobku orzecznictwa, doktryny i zasad konstytucyjnych.

Mit szósty, głoszący, że wykładnia prawa nie ma znaczenia w praktyce prawniczej, to echo wyobrażenia prawa jako zbioru jasnych i jednoznacznych nakazów. Jeżeli przepisy są „gotowe do użycia", to ich stosowanie ma być jedynie mechanicznym wdrażaniem. W tle czai się także biurokratyczna mentalność, która unika odpowiedzialności za wybory interpretacyjne.Praktyczne ignorowanie roli wykładni prowadzi do nieświadomego i nieuzasadnionego stosowania prawa. Urzędnik, który twierdzi: „tak jest napisane, więc tak musi być", de facto dokonuje interpretacji – tyle że w sposób niejawny, nierefleksyjny i często błędny.Stosowanie przepisów podatkowych przez organy skarbowe. Praktyka pokazuje, że większość

sporów podatników z fiskusem dotyczy nie ustaleń faktycznych, lecz właśnie odmiennej interpretacji tego samego przepisu. To dowód, że wykładnia jest kluczowym elementem praktyki prawniczej.

Mit siódmy, mówiący, że wykładnia prawa jest niepotrzebna, jeśli przepis jest jasny, wyrasta z wiary, że ustawodawca jest w stanie pisać „tak jasno", że normy będą samowyjaśniające się. W tle działa mit doskonałej legislacji – idea, że kodeksy mogą być tak przejrzyste, iż każdy obywatel zastosuje je bez namysłu. Jasność normy to cecha postulatywna i relatywna, zależna od kontekstu, wiedzy i doświadczenia.Uznanie tego mitu prowadzi do niebezpiecznej praktyki pomijania analizy kontekstu, systemu i celu regulacji. Efekt? Przepisy „jasne" w warstwie językowej bywają stosowane w sposób sprzeczny z duchem prawa, a czasem prowadzą do absurdalnych rezultatów.Przepis o „zakazie handlu w niedzielę" – na pierwszy rzut oka prosty – okazał się źródłem setek sporów. Czy wolno handlować w placówkach pocztowych, na stacjach benzynowych, w kwiaciarniach? Każdy z tych przypadków wymagał głębokiej interpretacji, mimo że sam przepis wydawał się jasny.

Wartości i światopogląd: obalają mit neutralności

Dwunasty mit, zgodnie z którym wykładnia jest procesem jednowymiarowym, to spuścizna po skrajnym pozytywizmie prawniczym, który ufał wyłącznie literze prawa. Tymczasem interpretacja wymaga spojrzenia z wielu perspektyw naraz: gramatycznej, systemowej, celowościowej, a czasem także historycznej czy zwyczajowej. Art. 23 Kodeksu karnego, definiujący obronę konieczną, odczytywany jedynie literalnie, nie jest w stanie objąć całej złożoności sytuacji, w których dochodzi do kolizji dóbr. Właśnie dlatego interpretacja musi uwzględniać wypracowane przez doktrynę i sądy rozumienie „bezpośredniości zamachu" czy „konieczności obrony".

Trzynasty mit – że interpretacja jest jedynym sposobem rozwiązywania problemów prawnych – prowadzi do desperackich prób naciągania przepisów, by załatać dziury w systemie. Niektóre problemy wymagają jednak interwencji ustawodawcy, nowelizacji lub stworzenia zupełnie nowych norm. Spór wokół praw osób transpłciowych i zmiany danych w aktach stanu cywilnego pokazuje, gdzie leży granica możliwości interpretacyjnych, które muszą ustąpić przed potrzebą klarownej reakcji legislacyjnej.

Mit czternasty, głoszący, że wykładnia jest zawsze skuteczna, to wyraz pychy, przeceniającej moc interpretatora. Zdarzają się sytuacje, w których żadna z dopuszczalnych metod nie rozstrzyga problemu jednoznacznie, a interpretacja zawisa w próżni. To graniczne doświadczenie uświadamia potrzebę pokory wobec prawa jako zjawiska z natury niedoskonałego.

Piętnasty mit, jakoby wykładnia była łatwa i oczywista, sprowadza ją do czynności trywialnej, ignorując wymóg wiedzy, znajomości metodologii, doświadczenia i kompetencji językowych. W praktyce nawet

najbardziej wytrawni prawnicy toczą zażarte spory o znaczenie przepisów – jak w przypadku interpretacji art. 447 § 3 Kodeksu cywilnego, dotyczącego terminu dochodzenia roszczeń z tytułu szkody wyrządzonej przestępstwem.

Szesnasty mit, że wykładnia jest niezmienna, ignoruje fakt, że prawo jest żywym organizmem, a nie kamienną tablicą. Interpretacja ewoluuje wraz ze zmianami społecznymi, nowym orzecznictwem i codzienną praktyką. Wystarczy wspomnieć ewolucję rozumienia prawa do życia prywatnego (art. 47 Konstytucji RP) w świetle dynamicznej wykładni Trybunału Konstytucyjnego.

Siedemnasty mit, zakładający czysto naukowy charakter wykładni, odrywa ją od jej praktycznych korzeni. To nie jest zabawa dla akademików w wieży z kości słoniowej, lecz codzienne narzędzie sędziów, adwokatów, urzędników i instytucji. Jej efekty mają wymiar decyzyjny i bezpośrednio kształtują ludzkie losy.

Ostatni, osiemnasty mit, wedle którego wykładnia jest czysto teoretyczna, ostatecznie rozbija się o twardą skałę rzeczywistości. Interpretacja to narzędzie konkretnego działania: orzekania, uzasadniania i rozstrzygania konfliktów. Spory o konstytucyjność ustaw, granice kompetencji organów państwa czy treść umów – wszystko to opiera się na wykładni, która nie jest abstrakcją, lecz jest głęboko zanurzona w życiu społecznym.

Mitologia ta nie jest przypadkowa: osłabia poznawczą i praktyczną funkcję wykładni w systemie prawnym. Jeśli jednak potraktujemy prawo jako zjawisko kulturowe, normatywne i komunikacyjne zarazem, interpretacja staje się nie tylko metodą, ale wręcz środowiskiem życia normy. Jej uwewnętrznienie w świadomości prawniczej, naukowej i obywatelskiej jest warunkiem racjonalnego i sprawiedliwego stosowania prawa. Rozbrojenie mitów, które Zieliński tak skrupulatnie zdiagnozował, nie jest więc zadaniem akademickim, ale obowiązkiem kultury prawnej.

Mit 1: Wykładnia prawa to wyłącznie odtworzenie lub sprowadzenie materiału na dany dzień

GenezaMit ten ma swoje korzenie w tradycji pozytywizmu prawniczego, gdzie prawo utożsamiano z gotowym, zamkniętym tekstem. W myśleniu ukształtowanym przez wielkie kodyfikacje XIX wieku zakładano, że norma prawna posiada jedno „czyste” znaczenie, a rola sędziego sprowadza się do pasywnego odczytania woli historycznego ustawodawcy.

KonsekwencjeTaka perspektywa rodzi iluzję absolutnej pewności prawa. W praktyce prowadzi do jałowego formalizmu i ślepej ufności w literalne brzmienie przepisu, które w zderzeniu z nietypowym stanem faktycznym – zamiast wyjaśniać – może jedynie mnożyć wątpliwości.

PrzykładDyskusja wokół art. 217 § 1 Kodeksu postępowania karnego, który stanowi, że „osoba, u której dokonuje się przeszukania, powinna być obecna przy tej czynności”, pokazuje, że mechaniczne „odtworzenie” tekstu nie odpowiada na kluczowe pytanie: co w sytuacji, gdy osoba ta fizycznie nie może być obecna? Konieczne staje się tu aktywne konstruowanie sensu przepisu w świetle jego celu, jakim jest ochrona praw jednostki i zasada rzetelnego procesu.

Mit 2: Wykładnia jest tylko odtworzeniem sensu normy, a nie twórczością

GenezaTo dalekie echo Monteskiuszowskiej wizji sędziego jako „ust ustawy” – bezwolnego automatu, który jedynie odczytuje prawo. W polskiej kulturze ten obraz utrwalił zarówno formalizm międzywojnia, jak i doktryna jednolitości prawa z czasów PRL, która nie znosiła sprzeciwu.

KonsekwencjeTaki mit zwalnia interpretatora z twórczej odpowiedzialności. Sędzia, ukrywając się za parawanem rzekomego odtwórstwa, przerzuca cały ciężar na ustawodawcę. Prowadzi to do braku przejrzystości, gdyż nieuniknione wybory aksjologiczne pozostają w cieniu, zamiast być przedmiotem otwartej, racjonalnej argumentacji.

PrzykładSpór o skutki wyroków Trybunału Konstytucyjnego (art. 190 Konstytucji) – czy działają na przyszłość (ex nunc), czy wstecz (ex tunc) – jest tego koronnym dowodem. Tu nie ma jednego, gotowego sensu do „odtworzenia”. Każda interpretacja jest twórczym aktem, który realnie kształtuje architekturę państwa prawa.

Mit 3: Norma prawna ma tylko jedno, jednoznaczne znaczenie

GenezaŹródłem tego mitu jest złudzenie, że język prawniczy, nasycony definicjami legalnymi, jest w stanie wyeliminować wszelką wieloznaczność. Nadmierne zaufanie do precyzji języka normatywnego prowadzi do przekonania, że każdy przepis, o ile zostanie starannie napisany, będzie odporny na różne interpretacje.

KonsekwencjeTakie podejście ignoruje fundamentalny fakt, że język prawa pozostaje częścią języka naturalnego, a więc jest z natury podatny na nieostrość i otwartość. Skutkiem bywa marginalizowanie debat interpretacyjnych jako „zbytecznych sporów”, co osłabia krytyczną świadomość zarówno prawników, jak i obywateli.

PrzykładArt. 18 Konstytucji RP, mówiący o ochronie małżeństwa jako związku kobiety i mężczyzny. Dla jednych jest to definicja wyłącznego modelu małżeństwa w polskim systemie prawnym. Dla innych – jedynie gwarancja szczególnej ochrony dla tej formy związku, co nie wyklucza istnienia innych. Sama wielość możliwych odczytań obala mit jednoznaczności.

Mit 4: Interpretacja prawa jest procesem automatycznym i obiektywnym

GenezaWyobrażenie o automatyzmie wykładni bierze się z marzenia o „nauce prawa” na wzór nauk ścisłych, gdzie reguły można by zapisać w formie algorytmu. W erze cyfrowej mit ten zyskuje nowe życie dzięki retoryce sztucznej inteligencji i obietnicom zautomatyzowanego orzecznictwa.

KonsekwencjePrzyjęcie tej wizji prowadzi do pomijania kluczowej roli rozumowania prawniczego, intuicji i wartości. Rodzi to ryzyko odczłowieczenia prawa i stwarza iluzję, że decyzje są w pełni bezstronne, podczas gdy w rzeczywistości maskują głębokie wybory aksjologiczne.

PrzykładOrzecznictwo dotyczące „należytej staranności” w prawie cywilnym pokazuje, że nie istnieje jeden uniwersalny algorytm jej oceny. Każdy przypadek wymaga indywidualnej analizy okoliczności faktycznych i subtelnego wyważenia interesów stron, czego nie da się sprowadzić do mechanicznej operacji.

Mit 5: Wykładnia prawa to proces subiektywny

GenezaMit ten jest często lustrzanym odbiciem mitu czwartego. Skoro interpretacja nie jest w pełni obiektywna i automatyczna, to – jak głosi ta teza – musi być całkowicie zależna od indywidualnych przekonań. W tle pobrzmiewają echa postmodernistycznego relatywizmu, który podkreśla arbitralność każdego znaczenia.

KonsekwencjeUznanie skrajnej subiektywności wykładni podważa samą ideę prawa jako racjonalnej instytucji. Jeśli każdy prawnik może bezkarnie stwierdzić „tak ja to rozumiem”, bez odwołania do obiektywnych kryteriów, prawo traci funkcję koordynacyjną i staje się narzędziem arbitralnej władzy, a nie rozumu.

PrzykładOrzeczenia sądów rodzinnych dotyczące „dobra dziecka” (np. w art. 56 Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego). Choć jest to klauzula generalna, sędzia nie może oprzeć swojej decyzji wyłącznie na osobistych odczuciach. Musi uzasadnić swoją interpretację, odwołując się do dorobku orzecznictwa, doktryny i nadrzędnych zasad konstytucyjnych.

Mit 6: Wykładnia prawa nie ma znaczenia w praktyce prawniczej

GenezaTo pokłosie wyobrażenia o prawie jako zbiorze jasnych i gotowych do użycia nakazów. Jeśli przepisy są „gotowe”, to ich stosowanie ma być jedynie mechanicznym wdrożeniem. Mit ten wspiera także biurokratyczna mentalność administracji, która unika odpowiedzialności za wybory interpretacyjne.

KonsekwencjePraktyczne ignorowanie roli wykładni prowadzi do nieświadomego, a przez to nieuzasadnionego, stosowania prawa. Urzędnik, który twierdzi: „tak jest napisane, więc tak musi być”, w rzeczywistości dokonuje aktu interpretacji, ale czyni to w sposób niejawny i często błędny.

PrzykładStosowanie przepisów podatkowych przez organy skarbowe. Praktyka pokazuje, że większość sporów między podatnikami a fiskusem nie dotyczy faktów, lecz właśnie odmiennej interpretacji tego samego przepisu. To najlepszy dowód, że wykładnia nie tylko ma znaczenie, ale stanowi kluczowy element prawniczej codzienności.

Mit 7: Wykładnia prawa jest niepotrzebna, jeśli przepis jest jasny

GenezaPrzekonanie to wyrasta z wiary, że ustawodawca jest w stanie pisać tak klarownie, że normy stają się samowyjaśniające. W tle działa tu mit doskonałej legislacji – idea, że kodeksy i ustawy mogą osiągnąć taką przejrzystość, iż każdy obywatel zastosuje je bez potrzeby interpretacji.

KonsekwencjeUznanie tego mitu prowadzi do niebezpiecznej praktyki pomijania analizy kontekstu, systemu i celu regulacji. W efekcie przepisy, które wydają się „jasne" na poziomie językowym, bywają stosowane w sposób sprzeczny z duchem prawa, a nierzadko prowadzą do absurdalnych rezultatów.

PrzykładPrzepis o „zakazie handlu w niedzielę" – na pierwszy rzut oka prosty – stał się źródłem setek sporów. Czy zakaz obejmuje placówki pocztowe, stacje benzynowe, sklepy prowadzone przez właściciela? Każdy z tych przypadków wymagał głębszej interpretacji, mimo pozornej jasności samej normy.

Mit 8: Wykładnia prawa jest domeną sędziów

GenezaŹródłem tego mitu jest wyobrażenie o monopolu sądów na ustalanie „oficjalnego" znaczenia prawa. W kulturze prawnej często utożsamia się wykładnię z orzecznictwem, sprowadzając obywateli i urzędników do roli biernych adresatów gotowych interpretacji.

KonsekwencjeTaka wizja marginalizuje innych uczestników życia prawnego. Tymczasem każdy urząd, notariusz, adwokat, a nawet obywatel dokonuje interpretacji prawa w swoich codziennych decyzjach. Ignorowanie tej powszechności osłabia świadomość prawną i poczucie odpowiedzialności za własne rozumienie norm.

PrzykładIndywidualne interpretacje podatkowe wydawane przez Krajową Informację Skarbową. To nie sędziowie, lecz organy administracji dokonują tu wiążącej wykładni, która kształtuje obowiązki podatników. To dowód, że interpretacja prawa nie jest wyłączną domeną sądów.

Mit 9: Interpretacja jest procesem mechanicznym, a nie hermeneutycznym

GenezaMit mechaniczności ma korzenie w XIX-wiecznym scjentyzmie, kiedy to prawnicy wierzyli, że wykładnia polega na stosowaniu ścisłego zestawu reguł, niczym w równaniach matematycznych. Hermeneutyczny wymiar prawa – jako tekstu głęboko zakorzenionego w kulturze i historii – był wówczas marginalizowany.

KonsekwencjeSprowadzenie wykładni do „operacji technicznej” eliminuje pytania o sens, wartości i społeczną funkcję normy. Skutkuje to oderwaniem prawa od jego kontekstu i prowadzi do decyzji, które są formalnie poprawne, lecz z perspektywy obywatela bywają całkowicie nieracjonalne.

PrzykładInterpretacja art. 2 Konstytucji RP, stanowiącego, że „Rzeczpospolita Polska jest demokratycznym państwem prawnym”, nie może być mechanicznym odczytaniem słów. Jest to klauzula aksjologiczna, która wymaga hermeneutycznej analizy całego dorobku konstytucjonalizmu i praktyki demokratycznej.

Mit 10: Wykładnia prawa jest neutralna światopoglądowo

GenezaMit ten wyrasta z ideału absolutnej bezstronności prawa. W tradycji formalizmu prawniczego wierzono, że sędzia może stać się „czystym narzędziem” systemu, wolnym od własnych wartości, przekonań czy uprzedzeń.

KonsekwencjeW praktyce prowadzi to do ukrywania faktycznego wpływu światopoglądu na decyzje interpretacyjne. Skoro sędzia musi „udawać neutralnego”, jego argumentacja traci na szczerości i przejrzystości. Społeczeństwo otrzymuje iluzję bezstronności, podczas gdy wartości i tak po cichu kształtują wykładnię.

PrzykładSpory o znaczenie „dobra dziecka” (art. 56 k.r.o.) doskonale to ilustrują. Jedni sędziowie interpretują je przez pryzmat tradycyjnego modelu rodziny, inni w duchu bardziej liberalnym. Światopogląd odgrywa tu kluczową rolę, nawet jeśli wszyscy deklarują neutralność.

Mit 11: Nie ma potrzeby uzasadniania wykładni

GenezaKorzenie tego mitu tkwią w praktykach systemów autorytarnych i biurokratycznych, gdzie władza nie musi się tłumaczyć ze swoich decyzji. W kulturze demokratycznej bywa on podtrzymywany przez prawniczy elitaryzm – przekonanie, że „profesjonaliści wiedzą lepiej” i nie muszą szczegółowo argumentować swoich wyborów.

KonsekwencjeBrak uzasadnienia niszczy transparentność i osłabia społeczną kontrolę nad stosowaniem prawa. Bez przedstawienia motywów interpretacyjnych obywatel nie rozumie, dlaczego sąd czy urząd przyjął daną wersję przepisu, co rodzi poczucie arbitralności i podważa legitymację decyzji.

PrzykładWyroki sądów karnych, w których sędzia powołuje się jedynie na „treść przepisu” bez rozwinięcia argumentacji, są często uchylane w drugiej instancji właśnie z powodu wadliwego uzasadnienia. To pokazuje, że argumentowanie wykładni nie jest luksusem, lecz fundamentalnym obowiązkiem.

Mit 12: Interpretacja prawa jest procesem jednowymiarowym

GenezaTen mit to spuścizna szkoły językowej w polskiej teorii prawa, która koncentrowała się niemal wyłącznie na analizie gramatycznej. Utożsamiano sens przepisu z jego literalnym brzmieniem, marginalizując wymiar systemowy czy funkcjonalny.

KonsekwencjeJednowymiarowość rodzi ślepotę na złożoność prawa. Ograniczając się do literalności, ignoruje się skutki praktyczne, aksjologiczne i systemowe. Rezultatem bywa wykładnia poprawna językowo, lecz szkodliwa społecznie.

PrzykładArt. 23 k.k. o obronie koniecznej – literalne odczytanie pojęcia „bezpośredniość zamachu" prowadziłoby do absurdalnych rezultatów w sytuacjach złożonych, np. gdy zamach nie jest fizycznie rozpoczęty, ale jest nieuchronny. Dlatego sądy muszą odwoływać się do funkcji normy i do dorobku doktryny.

Wielowymiarowość wykładni: ponad analizą językową

Mit pierwszy – że wykładnia prawa to wyłącznie odtworzenie lub sprowadzenie do gotowego materiału – ma szlachetny, lecz zwodniczy rodowód. Bierze się z tradycji pozytywizmu prawniczego, w której prawo utożsamiano z gotowym, zamkniętym tekstem normatywnym. W myśleniu ukształtowanym przez wielkie kodyfikacje XIX wieku zakładano, że norma posiada „czyste", zapisane w literze prawa znaczenie, a rola sędziego ogranicza się do biernego odczytania woli historycznego ustawodawcy. Przyjęcie tej perspektywy rodzi iluzję absolutnej pewności prawa, a w praktyce skutkuje formalizmem i ślepą ufnością w literalne brzmienie przepisu. To zaufanie, zamiast wyjaśniać, często rodzi nowe wątpliwości, gdy tylko na horyzoncie pojawi się nietypowy stan faktyczny. Doskonale ilustruje to dyskusja wokół art. 217 § 1 k.p.k., który stanowi, że „osoba, u której dokonuje się przeszukania, powinna być obecna przy tej czynności". Literalna wykładnia nie odpowiada na kluczowe pytanie: co w sytuacji, gdy osoba ta fizycznie nie może być obecna? W tym momencie kończy się odtwarzanie, a zaczyna konieczność konstruowania sensu przepisu w świetle celu ochrony praw jednostki i zasad rzetelnego procesu.

Mit drugi – że wykładnia jest tylko odtworzeniem sensu normy, a nie twórczością – to dalekie echo koncepcji Monteskiusza, w której sędzia miał być jedynie „ustami ustawy". W tej mechanistycznej wizji wymiar sprawiedliwości przypomina maszynę, która bezrefleksyjnie stosuje prawo. W polskiej kulturze prawnej ten obraz wzmacniał zarówno formalizm okresu międzywojennego, jak i PRL-owska doktryna jednolitości władzy. Mit ten pozwala interpretatorowi na wygodne uchylenie się od odpowiedzialności. Sędzia, ukrywając twórczy charakter własnych decyzji, przerzuca cały ciężar na ustawodawcę, co prowadzi do braku przejrzystości, gdyż nieuniknione wybory aksjologiczne pozostają w cieniu, zamiast być racjonalnie uzasadnionymi. Spór wokół art. 190 Konstytucji RP, dotyczący skutków wyroków Trybunału Konstytucyjnego – czy wiążą one od teraz (ex nunc), czy z mocą wsteczną (ex tunc) – demaskuje tę iluzję.

Nie istnieje tu jeden, gotowy do „odtworzenia” sens; interpretacja jest twórczym wyborem, który realnie kształtuje praktykę państwa prawa.

Mit trzeci – że norma prawna ma tylko jedno, jednoznaczne znaczenie – ma swoje źródło w złudzeniu, że język prawniczy, nasycony definicjami legalnymi, jest w stanie wyeliminować wszelką wieloznaczność. To zaufanie do precyzji języka normatywnego prowadzi do przekonania, że każdy przepis, o ile zostanie starannie sformułowany, będzie odporny na alternatywne odczytania. Takie podejście ignoruje fundamentalny fakt, że język prawa pozostaje częścią języka naturalnego, a więc jest z natury podatny na nieostrość i otwartość. Skutkiem bywa marginalizowanie debat interpretacyjnych i redukowanie ich do „zbytecznych sporów”, co osłabia świadomość prawną zarówno profesjonalistów, jak i obywateli. Wystarczy spojrzeć na art. 18 Konstytucji RP o ochronie małżeństwa jako związku kobiety i mężczyzny. Dla jednych jest to definicja wyłączająca inne formy związków z porządku prawnego, dla innych zaś jedynie gwarancja szczególnej ochrony dla tej konkretnej formy, bez zamykania drogi innym. Sama wielość możliwych znaczeń obala mit jednoznaczności.

Mit czwarty – że interpretacja prawa jest procesem automatycznym i obiektywnym – wyrasta z marzenia o „nauce prawa” na wzór nauk ścisłych, gdzie reguły stosowania można by zapisać w formie algorytmu. W epoce cyfrowej mit ten zyskuje nowe życie, wzmacniany przez retorykę sztucznej inteligencji i wizje zautomatyzowanego orzecznictwa. Przyjęcie tej wizji prowadzi jednak do ignorowania kluczowej roli rozumowania prawniczego, intuicji i wartości w procesie interpretacji. Powstaje ryzyko odczłowieczenia prawa i iluzja, że decyzje są całkowicie bezstronne, podczas gdy w rzeczywistości za fasadą obiektywizmu kryją się głębokie wybory aksjologiczne. Orzecznictwo dotyczące „należytej staranności” w prawie cywilnym pokazuje, że nie istnieje jeden „automatyczny” algorytm. Każdy przypadek wymaga indywidualnej oceny okoliczności faktycznych i subtelnego wyważenia interesów stron.

Mit piąty – że wykładnia prawa to proces subiektywny – powstaje jako lustrzane odbicie i reakcja na mit czwarty. Skoro interpretacja nie jest w pełni obiektywna i automatyczna, to – jak głosi ten pogląd – musi być całkowicie zależna od indywidualnych przekonań interpretatora. W tle pobrzmiewają echa postmodernistycznego relatywizmu, który podkreśla arbitralność wszelkich znaczeń. Skrajne uznanie subiektywności wykładni podważa jednak samą racjonalność prawa jako instytucji. Jeśli każdy prawnik może bezkarnie twierdzić „tak ja rozumiem przepis”, bez odwołania do obiektywnych kryteriów, prawo traci swoją funkcję koordynacyjną i staje się narzędziem arbitralnej władzy, a nie rozumu. Orzeczenia sądów rodzinnych dotyczące „dobra dziecka” (np. w art. 56 k.r.o.) są tu świetnym przykładem. Choć klauzula jest nieostra, sędzia nie może powołać się wyłącznie na osobiste odczucia. Musi uzasadnić swoją interpretację poprzez odwołanie do utrwalonego orzecznictwa, dorobku doktryny i nadrzędnych zasad konstytucyjnych.

Mit szósty – że wykładnia prawa nie ma znaczenia w praktyce prawniczej – to echo wyobrażenia prawa jako zbioru jasnych i gotowych do użycia nakazów. Jeżeli przepisy są „gotowe”, to ich stosowanie ma być jedynie

mechanicznym wdrażaniem. W tle tego mitu czai się także biurokratyczna mentalność administracji, która unika odpowiedzialności za wybory interpretacyjne, woląc schować się za literalnym brzmieniem normy. Praktyczne ignorowanie roli wykładni prowadzi do nieświadomego i nieuzasadnionego stosowania prawa. Urzędnik, który twierdzi: „tak jest napisane, więc tak musi być", de facto dokonuje interpretacji, ale czyni to w sposób niejawny, a przez to często błędny. Stosowanie przepisów podatkowych przez organy skarbowe jest tego koronnym dowodem. Większość sporów podatników z fiskusem dotyczy nie ustaleń faktycznych, lecz właśnie odmiennej interpretacji tego samego przepisu, co pokazuje, że wykładnia jest kluczowym elementem praktyki prawniczej.

Mit siódmy – że wykładnia prawa jest niepotrzebna, jeśli przepis jest jasny – wyrasta z naiwnego przeświadczenia, że ustawodawca jest w stanie pisać „tak jasno", iż normy będą samowyjaśniające się. W tle działa mit doskonałości legislacji – idea, że kodeksy czy ustawy mogą osiągnąć taką przejrzystość, że każdy obywatel zastosuje je bez potrzeby interpretacji. Uznanie tego mitu prowadzi do niebezpiecznej praktyki: pomijania analizy kontekstu, systemu i celu regulacji w imię pozornej oczywistości. Efekt? Przepisy „jasne" w warstwie językowej bywają stosowane w sposób sprzeczny z duchem prawa, a czasem wręcz absurdalny. Przepis o „zakazie handlu w niedzielę" – na pierwszy rzut oka prosty – okazał się źródłem dziesiątek sporów interpretacyjnych: czy wolno handlować w placówkach pocztowych, na stacjach benzynowych, czy w sklepach prowadzonych przez właściciela? Każdy z tych przypadków wymagał głębokiej interpretacji, mimo że przepis wydawał się jasny. Jasność normy to cecha postulatywna i relatywna, zależna od kontekstu, wiedzy i doświadczenia.

Mit ósmy – że wykładnia prawa jest domeną sędziów – ma swoje źródło w wyobrażeniu o monopolu sądów na ustalanie „oficjalnego" znaczenia prawa. W kulturze prawnej często utożsamia się wykładnię z orzecznictwem, traktując obywateli, urzędników czy adwokatów jedynie jako adresatów gotowych interpretacji. Taka wizja spycha innych uczestników życia prawnego do roli biernych odbiorców. Tymczasem każdy urząd, notariusz, radca prawny, a nawet obywatel podejmujący decyzję na podstawie przepisów, dokonuje ich interpretacji. Ignorowanie tej powszechności osłabia świadomość prawną i poczucie odpowiedzialności za własne rozumienie prawa. Interpretacje podatkowe wydawane przez Krajową Informację Skarbową są tego dobitnym przykładem – to nie sędziowie, lecz organy administracji dokonują wykładni, która wiąże podatników i kształtuje ich obowiązki.

Mit dziewiąty – że interpretacja jest procesem mechanicznym, a nie hermeneutycznym – ma swoje korzenie w scjentyzmie XIX wieku, kiedy to prawnicy wierzyli, że wykładnia polega na stosowaniu sztywnego zestawu reguł, przypominających równania matematyczne. Hermeneutyczny wymiar prawa – jako tekstu głęboko zakorzenionego w kulturze, historii i języku – bywał marginalizowany. Sprowadzenie wykładni do „operacji technicznej" eliminuje pytania o sens, wartości i społeczną funkcję normy. Skutkuje to oderwaniem prawa od jego kontekstu i powstawaniem decyzji, które są formalnie poprawne, lecz nieracjonalne lub

niesprawiedliwe z perspektywy obywatela. Interpretacja art. 2 Konstytucji RP, stanowiącego, że „Rzeczpospolita Polska jest demokratycznym państwem prawnym", nie może być mechanicznym odczytaniem słów. To klauzula aksjologiczna, która wymaga hermeneutycznej, czyli skoncentrowanej na rozumieniu, analizy całego dorobku konstytucjonalizmu i praktyki demokratycznej.

Mit dziesiąty – że wykładnia prawa jest neutralna światopoglądowo – wyrasta z ideału absolutnej bezstronności prawa. W tradycji formalizmu prawniczego sądzono, że sędzia, dokonując wykładni, jest w stanie wyzbyć się własnych wartości i poglądów, stając się „czystym narzędziem" woli ustawodawcy. W praktyce prowadzi to jedynie do ukrywania faktycznego wpływu światopoglądu na decyzje interpretacyjne. Skoro sędzia „udaje neutralnego", to w jego argumentacji brakuje przejrzystości i szczerości. Społeczeństwo otrzymuje złudzenie bezstronności, podczas gdy wartości i tak wpływają na wykładnię, tyle że w sposób niejawny. Spory o znaczenie „dobra dziecka" w prawie rodzinnym (art. 56 k.r.o.) demaskują ten mit: jedni sędziowie interpretują to pojęcie przez pryzmat tradycyjnego modelu rodziny, inni w duchu bardziej liberalnym. Światopogląd odgrywa tu kluczową rolę, choć wszyscy deklarują neutralność.

Mit jedenasty – że nie ma potrzeby uzasadniania wykładni – ma swoje korzenie w praktykach orzeczniczych systemów autorytarnych i biurokratycznych, gdzie władza z zasady „nie musi się tłumaczyć". W kulturze demokratycznej mit ten bywa podtrzymywany przez pewien rodzaj prawniczego elitaryzmu – przekonanie, że „profesjonaliści wiedzą lepiej", więc nie muszą szczegółowo argumentować swoich wyborów interpretacyjnych. Brak uzasadnienia niszczy jednak transparentność i osłabia społeczną kontrolę nad stosowaniem prawa. Bez przedstawienia motywów obywatel nie jest w stanie zrozumieć, dlaczego sąd czy urząd przyjął daną wersję przepisu, co rodzi poczucie arbitralności i podważa legitymację decyzji. Wyroki sądów w sprawach karnych, w których sędzia powołuje się jedynie na „treść przepisu" bez rozwinięcia argumentacji, często są uchylane w drugiej instancji właśnie z powodu wadliwego uzasadnienia. To pokazuje, że uzasadnianie wykładni nie jest luksusem, lecz fundamentalnym obowiązkiem.

Mit dwunasty – że interpretacja prawa jest procesem jednowymiarowym – to spuścizna szkoły językowej w polskiej teorii prawa, która koncentrowała się niemal wyłącznie na analizie gramatycznej. Utożsamiano sens przepisu z jego literalnym brzmieniem, marginalizując wymiar systemowy (czyli odniesienie do innych norm) oraz funkcjonalny (a więc analizę celu regulacji). Jednowymiarowość rodzi ślepotę na złożoność prawa. Ograniczając się do literalności, ignoruje się skutki praktyczne, aksjologiczne i systemowe danej interpretacji. Rezultatem bywa wykładnia poprawna językowo, lecz szkodliwa społecznie lub wewnętrznie sprzeczna z duchem całego systemu. Art. 23 k.k. o obronie koniecznej jest tu doskonałym przykładem. Literalne odczytanie pojęcia „bezpośredniość zamachu" prowadziłoby do absurdalnych rezultatów w sytuacjach złożonych, np. gdy zamach nie jest jeszcze fizycznie rozpoczęty, ale jego nastąpienie jest nieuchronne. Dlatego sądy muszą odwoływać się do funkcji tej normy i bogatego dorobku doktryny.

Mit trzynasty – że interpretacja jest jedynym sposobem rozwiązywania problemów prawnych – rodzi się z przesadnego przywiązania do hermeneutyki prawniczej, z przekonania, że wszystkie wątpliwości i luki można załatać dzięki zręcznym zabiegom interpretacyjnym. W tle kryje się pozytywistyczna idea „zupełności systemu prawa". W praktyce prowadzi to do nadużywania wykładni. Interpretatorzy próbują „rozciągać" istniejące normy na nowe zjawiska, zamiast uczciwie wskazać na potrzebę interwencji ustawodawcy. Osłabia to przejrzystość systemu i rodzi poczucie, że prawo jest nielogiczne i sztucznie naginane. Spór wokół praw osób transpłciowych w kontekście zmiany danych w aktach stanu cywilnego pokazuje granice możliwości interpretacyjnych, które muszą ustąpić przed potrzebą klarownej reakcji legislacyjnej.

Mit czternasty – że wykładnia jest zawsze skuteczna – przecenia możliwości interpretatora, traktując go jak maszynę zdolną do rozwiązania każdej prawnej łamigłówki. Genezą tego mitu jest wiara w absolutną racjonalność systemu prawnego. W konsekwencji ignoruje się fakt, że zdarzają się sytuacje, w których żadna z dopuszczalnych wykładni nie rozstrzyga jednoznacznie problemu, a interpretacja pozostaje zawieszona w niepewności. To doświadczenie graniczne, swoista intelektualna kapitulacja, unaocznia potrzebę pokory wobec prawa jako zjawiska z natury niedoskonałego. Przykładem mogą być nierozstrzygalne kolizje dwóch równorzędnych wartości konstytucyjnych, gdzie każdy wybór interpretacyjny oznacza poświęcenie jednej z nich.

Mit piętnasty – że wykładnia jest łatwa i oczywista – trywializuje wymóg wiedzy prawniczej, znajomości metod wykładni, doświadczenia i kompetencji językowych. Mit ten wyrasta z populistycznego postrzegania prawa jako „zdrowego rozsądku". Prowadzi to do deprecjacji zawodu prawnika i niebezpiecznego złudzenia, że każdy może być sędzią we własnej sprawie. W praktyce nawet najbardziej doświadczeni prawnicy toczą zażarte spory co do znaczenia konkretnych przepisów. Doskonale pokazała to wieloletnia debata nad interpretacją art. 447 § 3 k.c., dotyczącego terminu dochodzenia roszczeń z tytułu szkody wyrządzonej przestępstwem, która udowodniła, jak złożonym i nieoczywistym procesem jest wykładnia.

Mit szesnasty – że wykładnia jest niezmienna – ignoruje kontekstualny i dynamiczny charakter prawa. Jego źródłem jest dążenie do pewności i stabilności, postrzeganie prawa jako niezmiennej skały w morzu społecznych przemian. Konsekwencją jest petryfikacja prawa, które staje się anachronicznym skansenem, nieprzystającym do rzeczywistości. Interpretacja musi zmieniać się wraz ze zmianą realiów społecznych, orzecznictwa i praktyki. Wystarczy przypomnieć ewolucję rozumienia prawa do życia prywatnego (art. 47 Konstytucji RP), które w świetle dynamicznej wykładni Trybunału Konstytucyjnego rozszerzyło swój zakres na sfery nieznane w momencie uchwalania ustawy zasadniczej, jak ochrona danych w internecie.

Siedemnasty mit, zakładający, że wykładnia ma charakter wyłącznie naukowy, pomija jej fundamentalnie praktyczny wymiar. Rodzi się on w akademickich murach, gdzie interpretacja bywa traktowana jako czysto intelektualne ćwiczenie. Taka perspektywa ignoruje fakt, że wykładnia to nie tylko domena doktryny, ale

przede wszystkim narzędzie działania instytucji, sędziów, adwokatów i urzędników. Jej efekty mają wymiar decyzyjny i bezpośrednio wpływają na losy jednostek, o czym świadczy każda decyzja administracyjna czy wyrok sądowy.

Ostatni, osiemnasty mit – że wykładnia jest czysto teoretyczna – zostaje ostatecznie obalony przez codzienną praktykę prawną. Jest on bliski poprzedniemu, lecz skupia się na rzekomej abstrakcyjności tego procesu. Tymczasem wykładnia to narzędzie konkretnego działania: orzekania, uzasadniania i rozstrzygania konfliktów. Spory wokół konstytucyjności ustaw, granic kompetencji organów państwa czy treści umów cywilnoprawnych – wszystko to opiera się na wykładni, która nie jest abstrakcyjną grą, lecz procesem głęboko zakorzenionym w życiu społecznym.

Mitologizacja wykładni prawa osłabia jej poznawczą i praktyczną funkcję. Jeżeli traktować prawo jako zjawisko kulturowe, normatywne i komunikacyjne zarazem, wykładnia staje się nie tylko metodą, lecz także środowiskiem życia normy. Jej uwewnętrznienie w świadomości prawniczej, naukowej i obywatelskiej stanowi warunek sine qua non racjonalnego i sprawiedliwego stosowania prawa. Rozbrojenie mitów, które Zieliński tak skrupulatnie zdiagnozował, nie jest więc zadaniem akademickim, ale obowiązkiem kultury prawnej.

Granice interpretacji: konieczna interwencja ustawodawcy

Współczesne spory wokół konstytucjonalizmu, praw człowieka, sztucznej inteligencji czy globalizacji prawa brutalnie obnażają bezużyteczność dawnej mitologii interpretacji. W epoce wielości systemów prawnych, otwartości języka i dynamicznych zmian społecznych, wiara w automatyzm czy jednoznaczność staje się niebezpiecznym złudzeniem.

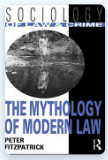
Dekonstrukcja mitów, której podjął się Zieliński, pełni zatem podwójną, strategiczną funkcję. W wymiarze teoretycznym przywraca hermeneutyczny realizm do teorii prawa, odzierając ją z naiwnych uproszczeń. W wymiarze praktycznym zaś uczy prawnika i obywatela, że stosowanie prawa to zawsze akt rozumienia, który wymaga odpowiedzialności, solidnego uzasadnienia i otwartości na inne perspektywy.

Mitologia wykładni nie jest jednak tylko zbiorem naiwnych przekonań, lecz symptomem głębszego napięcia: odwiecznej walki między ludzkim pragnieniem pewności a nieuniknioną koniecznością interpretacyjnej twórczości. Prawo jako fenomen kulturowy nie może istnieć bez wykładni – a wykładnia nie jest mechaniką, lecz sztuką rozumienia, argumentowania i ważenia wartości.

Rozbrojenie mitów, które Zieliński tak skrupulatnie zdiagnozował, nie jest więc zadaniem akademickim, ale obowiązkiem kultury prawnej. W społeczeństwie demokratycznym wykładnia musi być jawnie twórcza, rzetelnie uzasadniona, intersubiektywnie kontrolowalna i gotowa do zmiany wraz ze zmieniającym się kontekstem. Dopiero taka świadomość pozwala budować zaufanie do prawa jako narzędzia racjonalnej koordynacji życia społecznego, a nie jako zbioru magicznych zaklęć, które rzekomo działają same z siebie.

> W świecie, gdzie prawo coraz częściej staje się areną ideologicznych starć, a granice między literą a duchem przepisu zacierają się, dekonstrukcja mitów Zielińskiego zyskuje szczególną aktualność. Czy uda nam się wyzwolić od iluzji pewności i automatyzmu, by wreszcie uczciwie spojrzeć w lustro własnych interpretacji? A może skazani jesteśmy na wieczne błądzenie w labiryncie subiektywnych odczytań?

Inspiracje

[1] 

"osiemnaście mitów w myśleniu o wykładni prawa" Unknown

2002 | Routledge | ISBN: 9781134890507

Undefined to wschodząca badaczka, której prace badawcze dotyczą przecięć lingwistyki obliczeniowej, sztucznej inteligencji i filozoficznych rozważań nad tożsamością oraz reprezentacją wiedzy. Obecnie bez afiliacji, posiada doktorat z kognitywistyki z wiodącego europejskiego uniwersytetu, gdzie dysertacja analizowała stany nieokreślone w sieciach semantycznych. Opublikowała w czołowych czasopismach, takich jak Journal of AI Ethics i Computational Philosophy, ostatnio nt. tożsamości zastępczych w humanistyce cyfrowej. Trwałe projekty obejmują ramy dla niejednoznacznych profili akademickich i narzędzia open-source do generowania biografii. Wcześniej visiting researcher w interdyscyplinarnych labach, nagrodzona za innowacje w modelowaniu zmiennych nieokreślonych. Znana z wystąpień na konferencjach, łączy teorię z praktyką w dziedzinach niepewnej wiedzy.

Unknown

Literatura uzupełniająca

APA ONE Publishing System
Fundacja Dobre Państwo © 2026
Article ID: 4167234d-c98e-402a-98b7-1760c891d503